

**Jacek Tittenbrun**

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

e-mail: jacek@amu.edu.pl

## **Marksizm *divisus***

Obszerny artykuł recenzyjny Jerzego Kochana o mojej książce *Wprowadzenie do materialistyczno-historycznej teorii społeczeństw* (tytuł jest mego tylko współautorstwa, gdyż nieznany chochlik zmienił liczbę pojedynczą w słowach: „teoria społeczeństwa” na mnogą) zawiera sporo pochwał pod jej adresem, ale też pewne zarzuty. Mój temperament teoretyczny jest tego rodzaju, że skłania mnie do zajęcia się raczej tą drugą jego warstwą. Poniższe uwagi nie będą, mam nadzieję, stanowiły marnotrawstwa przestrzeni drukarskiej „Nowej Krytyki”, gdyż dotyczą spraw mających rzeczywiste znaczenie dla materialistyczno-historycznej teorii społeczeństwa.

\* \* \*

Zdaję sobie naturalnie sprawę, że książka nie zawiera pełnego wykładu teorii wchodzących w skład materializmu historyczno-społecznego (tak nazywam tę część materializmu historycznego – czyli dialektycznego – która dotyczy społeczeństwa). W szczególności uznałem, że napisanie nawet skromnego objętościowo rozdziału o walce klas wymagałoby przepracowania tak ogromnego materiału historycznego za pomocą nowych – w stosunku do zastanej tradycji – kategorii, zatem – głównie ze względów czasowych – zrezygnowałem z odrębnego podejmowania tej problematyki. Przyznam się, że brałem również pod uwagę – nauczony poprzednimi doświadczeniami – bariery typu cenzuralnego, na jakie mógłby natrafić zwłaszcza tekst traktujący o walce klas w socjalistycznej formacji społeczeństwa.

Nie znaczy to, że zagadnienia walki klasowej są w książce (pomyślanej przeze mnie przede wszystkim jako pomoc dydaktyczna, a – poruszając bardziej osobiste motywy – zwalniająca mnie od wykładania pewnych podstawowych treści i przez to zezwalająca na koncentrację na zagadnieniach będących aktualnie na warsztacie badawczym wykładowcy) nieobecne, choć rzeczywiście nie występują jako przedmiot wyodrębnionego rozdziału. Oprócz takich lub innych uwag związanych z problematyką walki klasowej występuje ona w pracy niejako w ukrytej postaci, to jest jako empiryczno-historyczne zastosowanie przedstawionych w książce kategorii teorii klas. Jest oczywiste, że sposób widzenia struktury klasowej poszczególnych formacji warunkuje taki, a nie inny sposób badania stosunków między klasami, w tym stosunków typu konfliktów, sojuszy itp.

Jednak właśnie wobec owego ujęcia klas Kochan zgłasza określone zastrzeżenia. Treści tych zastrzeżeń nie mogę sobie wytłumaczyć inaczej niż jako wyrazu zasadniczo odmiennego sposobu rozumienia materializmu historycznego przez ich autora i niżej podpisanego, a częściowo – jako wyniku nie dość dokładnej lektury.

Kochan przypisuje mi koncepcję konstruowania struktury klasowej poprzez krzyżowanie „form pracy istniejących w społeczeństwie burżuazyjnym” z kategoriami osób wyróżnionych ze względu na stosunki własności. Sądzi on, że pierwsze „ramię” owej metody nie może mieć zastosowania w społeczeństwie burżuazyjnym, gdyż produkcja, cyrkulacja itd. nie są zjawiskami specyficznymi dla kapitalizmu. Podobnie uważa on, że sfera usług nabiera znaczenia dopiero w późnej fazie rozwoju kapitalizmu (określenie niezbyt szczęśliwe i wyrażające nacisk tradycyjnej, a także – moim zdaniem – wątpliwej periodyzacji dziejów kapitalizmu: trzeba nie lada umiejętności – oczywiście to ironia, gdyż koncepcje takie są raczej wynikiem z jednej strony niechęci do badawczo-empirycznego kontaktu z rzeczywistością i z drugiej braku rozpoznania właściwej marksizmowi koncepcji przewidywania i przewidywalności – by wiedzieć, że aktualna faza rozwoju kapitalizmu jest akurat tą późną, schyłkową czy „gnijącą”). Dla całego kapitalizmu nie jest to zatem „zjawisko istotne”.

Najwidoczniej w zupełnie inny sposób niż Kochan rozumiem relację między tym, co ogólne, a tym, co szczególne czy specyficzne<sup>1</sup>. Jeśli produkcja czy cyrkulacja występuje nie tylko w kapitalistycznej ekonomicznej formacji społeczeństwa, to ich wyróżnienie jako „form pracy społeczeństwa burżuazyjnego” „staje się niejasne” i nie może służyć jako przesłanka do budowy struktury klasowej kapitalizmu. Logika tego rozumowania jest dla mnie, przyznam, niepojęta. Moim zdaniem przejawia się w nim niedialektyczne pojmowanie tego, co konkretno-historyczne, niedostrzeżenie, iż to, co ogólnie nie przejawia się inaczej niż właśnie poprzez konkret. Nie do pogodzenia z moim stanowiskiem

<sup>1</sup> Na ten temat m.in. J. Tittenbrun, *Działanie a praca czyli o dwóch rozumieniach ogólności*, „Studia Filozoficzne” 1979, nr 11; *Interakcjonizm we współczesnej socjologii amerykańskiej*, Poznań 1983, s. 123–131; *Dialektyka i scholastyka*, Warszawa 1986, s. 80–83; *W sprawie sporu o prawa materializmu historycznego*, „Ideologia i Polityka” 1982, nr 4.

teoretyczno-metodologicznym jest również pogląd, że ponieważ usługi stają się ważne dopiero na aktualnym etapie rozwoju kapitalizmu, to o klasach w usługach nie można mówić. Pomijając już – moim zdaniem – zupełnie niesłuszny, oparty na arbitralnych kryteriach „istotności” i odzwierciedlający obiegowe i niezbyt wartościowe koncepcje „roli usług we współczesnym społeczeństwie” pogląd o znikomym rzekomo znaczeniu usług we wcześniejszych fazach rozwoju kapitalistycznej formacji społeczeństwa (czy to w kapitalistycznym, czy drobnomieszczańskim wydaniu); nawet gdyby pogląd ten był prawdziwy, nie stanowiłoby to żadnej przeszkody dla wyodrębnienia odpowiednich występujących w tym sposobie produkcji pośredniej klas. Nie rozumiem, jakie może mieć znaczenie fakt, czy istnieją one w całym kapitalizmie, czy tylko w pewnych jego okresach, we wszystkich, czy tylko w niektórych krajach. Zauważmy, że Kochan przyjmuje tu jakby odwrotny pogląd w kwestii negatywnego wartościowania tego, co ogólne. O ile poprzednio występowanie produkcji w całej historii ludzkości skłoniło go do odrzucenia przydatności kategorii produkcji w analizie konkretnego typu formacji, o tyle obecnie istnienie usług w całej historii kapitalizmu jest traktowane jako warunek konieczny uznania „istotnego znaczenia” tej sfery dla podziałów klasowych.

Kochan niezupełnie dokładnie odtwarza przy tym podstawowe założenia wyłożonej w książce teorii klas. Klasy definiuje tam jako grupy osób różniące się między sobą pozycją własnościową zajmowaną w różnych sposobach produkcji: bezpośredniej i pośredniej, realnej i formalnej. Wartość naukowa i użyteczność badawcza takiej definicji zależy oczywiście od charakteru i treści warunkującej ją teorii własności oraz teorii struktury ekonomicznej, w tym zasad wyróżniania granic i kryteriów podziału tej ostatniej. Nie będę tu powtarzał tego wszystkiego, co napisałem w książce na temat różnic w stosunkach własności przejawiającej się w produkcji bezpośredniej, w stosunkach wymiany, w usługach itd. Jeśli akceptuje się – zawartą w mojej książce – ekonomiczno-socjologiczną teorię własności, to odróżnienie na przykład kapitalistów przemysłowych od handlowych, ale także kapitalistów rolnych od właścicieli ziemskich jest nie tylko uprawnione, lecz konieczne. Kochan odnosi się w swych uwagach raczej tylko do moich ujęć struktur klasowych, nie podejmuje natomiast wprost problematyki teorii własności warunkującej przecież kształt teorii klas<sup>2</sup>.

Różnimy się z autorem recenzji nie tylko poglądami na stosunek między tym, co ogólne, a tym, co specyficzne, lecz również, związanym zresztą z poprzednim, pojmowaniem zależności między „statyką” a „dynamiką”. Jestem w prawdziwym kłopotcie, nie wiem bowiem doprawdy, jak wy tłumaczyć fakt, że autor był łaskaw pominąć te fragmenty książki, a zwłaszcza jej rozdziały poświęcone problematyce teorii ekonomicznych formacji i klas społecznych, w których traktuję o przemianach dokonujących

---

<sup>2</sup> Moje stanowisko w tej kwestii zostało wyłożone m.in. w: *Strukturalne antynomie*, „Kultura i Społeczeństwo” 1983, nr 3; *Teoria struktur w świetle materializmu historycznego*, „Studia Filozoficzne” 1983, nr 3.

się w łonie poszczególnych formacji i związanych z nimi struktur klasowych. Czyż to nie na arcyhistorycznej zasadzie wyodrębnione zostały kapitalistyczno-nakładczy, kapitalistyczno-manufakturowy, kapitalistyczno-korporacyjny, kapitalistyczno-państwowy sposób produkcji? Czyż książka nie zawiera podrozdziału pod tytułem *Historia formacji burżuazyjnej a ewolucja struktury klasowej*, czyż nie pisze się w niej – mówiąc tytułami dalszych podrozdziałów, o „zrastaniu różnych klas burżuazyjnych i pracowniczych”, o „współczesnych losach chłopskich”, o „zmięczeniu drobnomieszczactwa” itd.? Jak pogodzić te fakty z zarzutem „rezygnacji z analizy dynamiki kapitału”, „ahistoryzmu”, „nieczułości na przemiany kapitału w ramach kapitalizmu” – to już chyba wie tylko sam autor. Jak mam traktować zarzut niedostrzegania „problemu możliwości występowania całej klasy kapitałów jako zbiorowego podmiotu własności” w konfrontacji ze znajdującym się w książce twierdzeniem o państwowo-kapitalistycznej formie własności jako „kapitalistycznej własności ogólnoklasowej” (s. 92)?

\* \* \*

Podobne jak wyżej uwagi – a dotyczące zasadniczej rozbieżności w rozumieniu stosunku między tym, co ogólne, a tym, co konkretne czy historyczne – muszę odnieść do sposobu potraktowania przez Kochana problemu pracy produkcyjnej. Najpierw przyznaje on, że u Karola Marksa występuje to, co nazywa „ogólnoteoretycznym określeniem pracy produkcyjnej”. Kilkanaście wierszy dalej owo rozumienie, mające występować również w mojej książce, staje się „rozumieniem niehistorycznym, ponadformacyjnym”. Przeciwwstawia Kochan powyższemu rozumieniu owo „właściwe” ujęcie pracy produkcyjnej jako wytwarzającej kapitał. To, że tylko to drugie ujęcie jest słuszne, podważa zdaniem autora trafność całej wyłożonej w książce typologii prac produkcyjnych jako opartej na pierwszym rozumieniu.

Nie jest prawdą, że w książce – jak pisze autor – „wspominam” tylko o drugim z wymienionych ujęć. Autor uparcie wkłada w treści mojej książki przyniesione skądinąd i obecne tam już przed lekturą schematy, które nie pozwalają mu w tym wypadku dostrzec, że opozycja między tym, co nazywa „ogólnoteoretycznym” czy nawet „ogólnofilozoficznym”, a „specyficznie-kapitalistycznym” pojęciem pracy występuje może w jego własnej myśli, ale na pewno nie w mojej książce. Nie tylko, że we *Wprowadzeniu...* znajduje się coś więcej niż sama wzmianka o istnieniu u Marksa pojęcia pracy produkcyjnej jako przynoszącej zysk kapitaliście, lecz – za Stanisławem Kozyr-Kowalskim – zostaje to pojęcie rozszerzone na typy prac związanych również z prywatną własnością, ale opartą na pracy własnej, nie cudzej.

Kochan nie precyzuje, co właściwie rozumie przez rzekomo występujące we *Wprowadzeniu...* „ogólnoteoretyczne” ujęcia pracy produkcyjnej, charakteryzując jedynie za pomocą epitetów: ponadformacyjne, ahistoryczne, naturalistyczne itd. To, że praca bezpośrednio produkcyjna (to określenie bardziej konkretne niż praca produk-

cyjna w ogóle) występuje we wszystkich ekonomicznych formacjach społeczeństwa, nie jest moim (czy Marksa) wymysłem, lecz po prostu obiektywnym faktem historycznym. Pojęcie takiej pracy, jak i innych typów prac produkcyjnych nie zakłada wcale abstrahowania od „historyczno-społecznej formy jej występowania”. Praca bezpośrednio produkcyjna może być elementem niewolniczego czy poddańczego sposobu produkcji, może być zorganizowana według reguł kapitalistycznych stosunków produkcji itd. Przecież właśnie to rzekomo „ponadformacyjne” pojęcie pracy produkcyjnej czynię w swej książce elementem analizy różnych historycznie występujących sposobów produkcji i formacji ekonomicznych społeczeństwa.

Muszę także zaprotestować przeciwko gołosłownemu zarzutowi, że typy prac produkcyjnych zostały we *Wprowadzeniu...* wyróżnione w sposób „niezbyt precyzyjny”. Wielu uzna zapewne za przesadnie drobiazgowy sposób, w jaki zajmuję się w swej pracy wyposażeniem pojęć, takich choćby jak usługi, w konkretny i precyzyjny sens przedmiotowy pozwalający identyfikować dowolne działanie jako należące do tej lub innej kategorii. Jeśli Kochan zna jakąś bardziej precyzyjną teorię elementów struktury ekonomicznej, to chętnie się z nią zapoznam.

\* \* \*

Poglądy Kochana na temat pracy produkcyjnej rzutują na charakter jego zarzutów, częściowo już omówionych, pod adresem przedstawionej we *Wprowadzeniu...* teorii struktur klasowych. Krytyka ta obejmuje również moje ujęcie klas formacji socjalistycznej.

To, że Kochan znalazł u Marksa taki cytat dotyczący „proletariusza”, w którym określa się go jako tego, kto „wytwarza i pomnaża kapitał”, nie podważa samo przez się zastosowanego we *Wprowadzeniu...* wyodrębnienia klas w sensie „analityczno-przedmiotowym”, jak nazywam je w innej swojej pracy<sup>3</sup>. Z kolei wyróżnienie odrębnych klas, na przykład kapitalistów przemysłowych, handlowych itd., nie przeszkadza temu, że dla pewnych celów możemy dokonać ich myślowego połączenia na podstawie przysługujących im cech wspólnych, a z pominięciem różnic w pojęciu klas „syntetyczno-formalnych”, a więc kapitalistów w ogóle. Doskonale godzi się ono również z badaniem procesów pojawiania się klas w znaczeniu „syntetyczno-przedmiotowym”, to jest zrastania się klas kapitalistów przemysłowych, handlowych, pieniężnych itd. Ewentualnych cenzorów zgodności tych koncepcji z myślą klasyków marksizmu mogą odesłać nie tylko do wspomnianej *Dialektyki i scholastyki*, lecz również do artykułu S. Kozyr-Kowalskiego<sup>4</sup>, w którym autor odnajduje w pracach Marksa pojęcie „klasy łącznej” i wyjaśnia jego stosunek do pojęcia „klas cząstkowych”.

<sup>3</sup> Por. J. Tittenbrun, *Dialektyka i scholastyka*, s. 277–279.

<sup>4</sup> S. Kozyr-Kowalski, *Klasy społeczne a ekonomiczno-socjologiczne pojmowanie własności*, „Kultura i Społeczeństwo” 1984, nr 2.

\* \* \*

Dzieli nas z Kochanem, jak już wspomniałem – nie tylko rozumienie pracy produkcyjnej, lecz najwyraźniej także własności. Inaczej autor krytyki nie mógłby sformułować tezy, że przedstawiona we *Wprowadzeniu...* analiza różnic we własności siły roboczej poszczególnych klas pracowniczych nie dotyczy stosunków własności, ma charakter „pozawłasnościowy”. Teza bowiem albo w ogóle każe usunąć analizę własności siły roboczej poza granicę teorii własności, albo zakłada jakieś osobliwe ujęcie siły roboczej pomijające to, co Marks traktował jako jej zasadnicze składniki (wykształcenie, edukację)<sup>5</sup>. Podobnie w pracy zostaje wykazane, w jakim sensie problematyka ruchliwości społecznej wiąże się z teorią różnic we własności siły roboczej.

Za zupełną już deformację i niestety jeszcze jeden przykład wciskania na siłę rozpatrywanych treści w zewnętrzne, obce im schematy muszą uznać zaklasyfikowanie zarysowanej we *Wprowadzeniu...* teorii własności siły roboczej i klas w ogóle jako przypadku „paradygmatu pracy” rozumianego jako „analiza świadomościowo-instytucjonalnych aspektów produkcji społecznej”. Umacnia to moje wątpliwości co do pojmowania kategorii siły roboczej przez mego polemistę: Czyżby miała ona być zjawiskiem świadomościowym?

Studiując dalsze wywody Kochana na temat pojęcia siły roboczej, zauważam w nich wyraźną sprzeczność w stosunku do wcześniejszych poglądów. Moją koncepcję pracy (a raczej prac) produkcyjnej potraktował on jako obciążoną wadą abstrahowania od konkretno-historycznego ujęcia, a tymczasem w analizie kategorii siły roboczej proponuje skoncentrować się na „teoretycznym sensie” tej kategorii „uwolnionym od wszelkich konkretno-społecznych charakterystyk”. Kochan stara się uprawomocnić to w najwyższym stopniu wątpliwe ujęcie stosunku między teorią a empirią w rozważaniu własności siły roboczej porównaniem z rzekomo właściwym Marksowi ujęciem stosunku między kategoriami wartości i wartości użytkowej. Do tej pory unikałem raczej w tej polemice bezpośredniego powoływania na pomoc Marksa, ale w tym wypadku złamię tę zasadę, przypominając autorowi następujący wywód:

jedynie *vir obscurus*, który w *Kapitale* nie zrozumiał ani słowa, może wnioskować: Ponieważ Marks w jednym z przypisów do pierwszego wydania *Kapitału* odrzuca wszystkie banialuki niemieckich profesorów na temat wartości użytkowej w ogóle [...] przeto *wartość użytkowa* nie odgrywa u niego żadnej roli [...] Z drugiej strony *vir obscurus* przeoczył, że już w analizie towaru nie poprzestaję na ukazaniu dwojakiej formy jego przejawiania się, lecz zaraz ciągnę wywód dalej, że w tym dwojakim byciu towaru przedstawiony jest dwojaki *charakter pracy*, której jest wytworem: *pracy użytecznej*,

<sup>5</sup> Por. K. Marks, *Kapitał. Krytyka ekonomii politycznej*, t. I, w: K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. XXIII, Warszawa 1968, s. 199.

tj. konkretnych rodzajów prac tworzących wartości użytkowe, oraz *pracy* abstrakcyjnej, *pracy jako wydatkowania siły roboczej*, obojętnie w jakiej „użytecznej” postaci została wydatkowana (na tym oparte jest późniejsze przedstawienie procesu produkcyjnego): że w rozwoju *formy wartości towaru*, w ostatniej instancji jej formy pieniężnej, a więc *pieniądza*, *wartość* jednego towaru przedstawia się w *wartości użytkowej* innego, tzn. w naturalnej formie innego towaru; że *wartość dodatkowa* sama zostaje wyprowadzona ze specyficznej i tylko jej właściwej *wartości użytkowej siły roboczej* etc., etc., że zatem u mnie wartość użytkowa odgrywa doniosłą rolę, ale zgoła inną niż w dotychczasowej ekonomii, że przy tym jednak zauważmy, uwzględniamy ją zawsze tylko tam, gdzie takie wywody wynikają z analizy konkretnych struktur ekonomicznych, a nie z mędrkowania nad pojęciami lub wyrazami „wartość użytkowa” i „wartości”<sup>6</sup>.

O ile trafnie rozumiem Marksa i jego materialistyczno-historyczną metodę, to relacje między tym, co Kochan nazywa „ogólnym pojęciem” a „analizą konkretnych struktur ekonomicznych” widzi się tu zupełnie inaczej niż to, co czyni autor tekstu Marksizm *recidivus*.

Z kolei pouczeń o konieczności uwzględnienia „uspołecznienia procesu pracy” w badaniu własności siły roboczej nie mogę odnieść do *Wprowadzenia...*, w którym spory fragment został wszak poświęcony analizie stosunków uspołecznienia czy kolektywizacji własności siły roboczej warunkowanych przez uspołeczniony charakter stosunków produkcji, i to z uwzględnieniem różnic w typie uspołecznienia, na przykład w przemyśle, handlu, transporcie, przemyśle uspołecznionym, prywatnym itd. Takie ujęcie nie tylko nie wyklucza, lecz wręcz zakłada to, co Kochan nazywa „konkretnym podejściem ekonomicznym”. Ujęciu z *Wprowadzenia...* można by jedynie zarzucić – co też zresztą byłoby tylko częściowo uzasadnione – że owe „konkretno-empiryczne” analizy mogłyby być jeszcze bardziej rozwinięte i szczegółowe.

\* \* \*

„Racjonalne jądro” uwag krytycznych Kochana wobec przedstawionej we *Wprowadzeniu... analizie klas w socjalizmie* polega moim zdaniem na tym, że w niedostateczny sposób uwzględniłem w tej analizie kwestię własności środków produkcji. Oczywiście, stosunki własności siły roboczej mają tylko względną autonomię wobec warunkujących je stosunków własności środków produkcji. Robotników bezpośrednio produkcyjnych cechuje nie tylko ukolektywienie siły roboczej, lecz również wchodzenie w stosunek kolektywnej własności środków produkcji.

---

<sup>6</sup> K. Marks, *Uwagi na marginesie książki Adolfa Wagnera „Podręcznik ekonomii politycznej”*, w: K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. XIX, Warszawa 1972, s. 412–414.



Ograniczając się do klas związanych z ogólnospołeczną własnością środków produkcji, możemy powiedzieć, że klasom realnie produkcyjnym (robotnikom przemysłowym i rolnym, kierownikom pracy bezpośrednio produkcyjnej, klasie koncepcyjnej, pracownikom transportu) przysługuje możliwość wkraczania w stosunki grupowego korzystania ze środków produkcji. Mowa tutaj w szczególności o korzystaniu załogowym, to jest stosunku własności, którego podmiotem jest kolektyw pracowniczy danego przedsiębiorstwa. Ma to miejsce o tyle, o ile płaca zależy od wyniku pracy łącznej całego kolektywu produkcyjnego, którego wydajność uwarunkowana jest jakością i charakterem konkretnych środków produkcji danego przedsiębiorstwa, gdy rezultaty lepszej, wydajniejszej pracy są przyswajane przez pracowników przedsiębiorstwa. Przez analogię do marksowskiej kategorii analizy gospodarki kapitalistycznej moglibyśmy tu mówić o przyswajaniu zysku nadzwyczajnego. Innym przejawem własności kolektywno-pracowniczej są tak zwane świadczenia deputatowe obejmujące dobra materialne produkowane przez dany zakład (np. mięso w zakładach mięsnych, węgiel w kopalniach).

Natomiast klasy pracownicze występują w charakterze ogólnonarodowych współwłaścicieli środków produkcji w tej mierze, w jakiej płaca robocza – niezależna od technicznych warunków danego przedsiębiorstwa, niezależna od tego, gdzie i za pomocą jakich środków produkcji pracuje się, wyznacza poziom społecznej, a nie lokalnej wydajności pracy i produktywności środków produkcji – ma za podstawę nie pracę abstrakcyjną, pośrednio społeczną, zawartą w wartości towaru, lecz pracę konkretną, wyraża podział według ilości i jakości pracy i/lub wartości siły roboczej, a nie podział według wartości towaru (rzecz w tym, iż bardziej wydajna praca jest pracą pomnożoną, wytwarzającą w danym czasie większą wartość niż taka sama społecznie przeciętna praca), o ile zakłada korzystanie z produktu pracy pracowników realnie produkcyjnych złączonych z innymi niż wchodzące w skład danego przedsiębiorstwa środkami produkcji. Bezpośrednio empirycznym przejawem ogólnospołecznej natury własności środków produkcji jest otrzymywanie płacy nawet przez pracowników przedsiębiorstw deficytowych.

Oczywiście oprócz tego występują stosunki własności o węższym lub szerszym zakresie uspołecznienia: od brygady, oddziału produkcyjnego, po branżę czy całe gałęzie (dostrzegalnym – na poziomie publicystycznego, a także obiegowego ekonomicznego zdrowego rozsądku – wyrazem istnienia tych ostatnich typów stosunków własnościowych jest istnienie i działanie tzw. *lobbies* czy grup nacisku). Realnym zjawiskiem jest z pewnością korzystanie (całych załóg, określonych klas w ich obrębie itp.) nie tylko z zysku nadzwyczajnego, ale i z monopolowego. Analiza stosunków własności musi również objąć badanie między wartością i ceną towaru, stosunków między różnymi sposobami produkcji (np. uspołecznionymi a prywatnymi), między ceną a pełną wartością siły roboczej, co zakłada między innymi uwzględnienie tego, co robotnik dostaje z ogólnonarodowych funduszy spożycia, uwzględnienia stosunków ze światową burżuazją finansową będącą faktycznym współwłaścicielem ekonomicznym naszych



narodowych środków produkcji. Dodajmy, że w ramach sektora ogólnonarodowego występują także stosunki prywatnego i osobistego korzystania ze środków produkcji. Jedną i tą samą maszyną może być obiektem najróżniejszych stosunków własności: osobistej, gdy robotnik wytacza na niej obręczkę dla żony, prywatnego – gdy wyprodukowane detale sprzedaje z zyskiem „prywaciarzowi” itd.

\* \* \*

W zakończeniu swego artykułu Kochan wypowiada pewne uwagi na temat słabości marksistowskich nauk społecznych jako rezultatu zaabsorbowania konkretno-historyczną warstwą prac klasyków ze szkodą dla rozumienia „całościowej struktury materializmu historycznego”. Uwagi te są dość skrótowe, ale w połączeniu z wcześniejszymi twierdzeniami potwierdzają moje przypuszczenia o odmienności pojmowania przez nas obu relacji między tym, co konkretne, empiryczne, historyczne, a tym, co ogólne, teoretyczne. Uważam, że dla przyswojenia sobie materialistyczno-historycznego sposobu myślenia i badania równie niezbędne jest studiowanie zarówno tego, co Kochan nazywa refleksją teoretyczną Marksa, Engelsa czy Lenina, jak i ich „analiz historycznych” ukazujących owo teoretyczne instrumentarium w praktycznym zastosowaniu. Co więcej, bardzo często okazuje się, że analizy empiryczno-historyczne – na przykład klas u Lenina – nie tylko pozwalają wzbogacić, ale dopiero one pozwalają zrozumieć właściwie treść „ogólnej refleksji teoretycznej” na przykład w postaci znanej leninowskiej definicji klasy. Nie ma przy tym żadnego przeciwieństwa między tak rozumianym podejściem do myśli klasyków a zastosowaniem wyników tych przemyśleń do „szerokich badań współczesności”. Istnieje natomiast – moim zdaniem – tego rodzaju przeciwieństwo między takimi badaniami a lekceważeniem tego, co Kochan zbywa jako zbyt drobiazgowy i dlatego zapewne „scholastyczne” wyszczególnianie typów młotków używanych w Anglii w XIX wieku.

Kochan w swym artykule bez przerwy usiłuje podporządkować moje poglądy do takiego lub innego zastanego pola teoretycznego. Niechże więc i mnie na koniec wolno będzie stwierdzić, że uważam jego stanowisko za przykład ciężącej niestety na marksizmie (w tym na niżej podpisanym jego reprezentancie, a nawet miejscami na samym Marksie) niechęci lub niezdolności do przekształcenia materializmu społeczno-historycznego w środek bezpośredniej produkcji dóbr duchowych, sprowadzania go do roli pasożytującej na cudzych badaniach i uciekania od analizy konkretnych historycznych, ekonomicznych, statystycznych itp. faktów w bezpieczniejszą sferę czysto teoretyczno-logicznego rozumowania, często opartego na przyjmowanych bez dowodu założeniach. W moim pojęciu prace teoretyczne i konkretno-empiryczne muszą być równoległe, a każdy kontakt z nadaną rzeczywistością musi znaleźć swoje odbicie w strukturze i teorii. Nie twierdzą bynajmniej, że – z różnych względów, w tym stosun-

kowo szybkiego powstania książki, ograniczonej dostępności niezbędnych materiałów badawczych, „chałupniczego” sposobu indywidualnej pracy naukowej – udało mi się we *Wprowadzeniu...* zrealizować taki program w stopniu osobiście mnie zadowolającym. Będę jednak bronił tezy, że co najmniej elementy takiego podejścia są w tej pracy widoczne, a uzyskane w niej wyniki nie tylko nie wykluczają, lecz zakładają konieczność dalszej teoretyczno-empirycznej pracy nad podjętymi w niej zagadnieniami.

Taką też konkluzją chciałbym zakończyć tę koleżeńską, acz niepozbawioną ostrości wymianę zdań z Kochanem, która, mam nadzieję, przyczyniła się do lepszego zrozumienia stanowisk obu stron i być może miała choć pewne konsekwencje wykraczające poza granice naszego sporu.

**Rafał Jakubowicz**

Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu  
e-mail: rafal.jakubowicz@uap.edu.pl

## **Bezrobocie, głód, więzienie<sup>1</sup> (część druga)**

**Słowa kluczowe:** bezrobocie, Wielki Kryzys, *Bezrobotni Marienthalu*, *Pamiętniki Bezrobotnych*, ogólne prawo akumulacji kapitalistycznej, Wałbrzych, biedaszyby, *Ludzie czarnego złota*, Wałbrzyska Specjalna Strefa Ekonomiczna Invest Park, „Strajk matek” w Wałbrzychu, „prace społeczne”, program przywracający bezrobotnych na rynek pracy, *outsourcing*, „profilowanie pomocy dla osób bezrobotnych”, *Polityka społeczna presji*, powszechny dochód gwarantowany, nienajemna praca reprodukcyjna, samobójstwa bezrobotnych, kryminalizacja i penalizacja biedy, rasizm klasowy, *Szczęśliwi Bezrobotni*, Władysław Strzemiński, *Łódź bez funkcjonalizmu*, unizm, sztuka proletariacka, funkcjonalizm, taylorizm, fordyzm, biopolityka, „amerykanizacja”, CSW Kronika w Bytomiu

### **Dyscyplina pracy**

„Prace społecznie użyteczne” czy potocznie „prace społeczne” to jeden z wielu instrumentów „aktywizacji zawodowej” bezrobotnych wprowadzony w 2005 roku nowelizacją ustawy o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy. Na wniosek gminy starosta może skierować bezrobotnego korzystającego ze świadczeń z pomocy społecznej, któremu nie przysługuje prawo do zasiłku, do wykonywania prac społecznie użytecznych w miejscu jego zamieszkania lub pobytu, w wymiarze dziesięciu godzin w tygodniu. Są to najczęściej

---

<sup>1</sup> Za: W. Broniewski, *Bezrobotny – piosenka więzienna*, 1928.